

S-400 dla Turcji Eskalacja kryzysu w stosunkach turecko-amerykańskich

Krzysztof Strachota, Andrzej Wilk

Na przełomie maja i czerwca w finałowe stadium realizacji wszedł kontrakt na zakup przez Turcję rosyjskich zestawów raketowych obrony powietrznej dalekiego zasięgu S-400. Potwierdzają to zarówno zdecydowane deklaracje władz tureckich, jak też przeszkolenie w Rosji pierwszej grupy wojskowych (operatorzy systemu) i zapowiedź przyjazdu do Turcji rosyjskiego personelu technicznego odpowiedzialnego za montaż. Pierwsze zestawy S-400 mogą trafić do Turcji już w lipcu (przyspieszenie realizacji o około pół roku). Jednocześnie USA – które od lat blokowały tureckie próby zakupu systemów obrony powietrznej w Rosji i Chinach – eskalują presję na Turcję, w tym zapowiadają uruchomienie bezprecedensowych sankcji przygotowanych w ostatnim roku na wypadek realizacji kontraktu rosyjsko-tureckiego.

Spór wokół S-400 jest przejawem narastającego od lat głębokiego kryzysu w stosunkach turecko-amerykańskich, a szerzej turecko-zachodnich i *de facto* oznacza jego istotne pogłębienie. Obustronny brak woli do ustępstw sprawia, że osiągnięcie kompromisu między Ankarą i Waszyngtonem należy uznać za mało prawdopodobne. Stawką są spójność NATO, obecny i przyszły charakter przywództwa USA i miejsce Turcji w relacjach z Zachodem i Rosją – tym samym pozycja Rosji zainteresowanej osłabieniem NATO i USA.

Modernizacja systemu obrony powietrznej Turcji

Od lat 70. XX wieku podstawę naziemnego komponentu tureckiego systemu obrony powietrznej stanowią wyprodukowane dekadę wcześniej amerykańskie zestawy raketowe dalekiego zasięgu MIM-14 Nike-Hercules. Konieczność ich wymiany na uzbrojenie nowej generacji stanowiła stały postulat tureckich wojskowych od lat 90., przy czym przez wiele lat rozpatrywano wyłącznie nabycie amerykańskich zestawów MIM-104 Patriot, traktowanych jako technologiczna podstawa do rozwoju tureckich programów zbrojeniowych. Brak postępów doprowadził do ogłoszenia w 2009 r. otwartego przetargu na systemy obrony powietrznej, w którym istotnymi parametrami były cena, szybkość dostaw

oraz dostęp do technologii. W przetargu wzięły udział firmy amerykańskie (Raytheon and Lockheed Martin), chińskie (CPMIEC), rosyjskie (Rosoboroneksport) i europejskie (Eurosam), ostatecznie wygrali go Chińczycy (2013), przy czym podpisana została jedynie wstępna umowa, którą strona turecka traktowała jako swoją presję na Waszyngton. Pod naciskiem amerykańskim kontrakt z ChRL został wstrzymany, a następnie anulowany (2015), do Turcji natomiast czasowo relokowano natowskie zestawy Patriot (2012), co bezpośrednio było związane z eskalacją wojny w Syrii i zaangażowaniem sił państw natowskich w konflikt. Nie przynosiły jednak efektów próby wynegocjowania zakupu systemów Patriot przez Turcję na odpowiednich dla niej warunkach, tj. dostępu do najnowszej jego wersji, dostępu do technologii, wreszcie korzystnej z punktu widzenia Ankarę ceny.

Brak postępu w negocjacjach z Waszyngtonem, zaostrenie stosunków turecko-amerykańskich, m.in. na tle amerykańskiego wsparcia dla Kurdów syryjskich i opozycji tureckiej, wreszcie zacieśnienie współpracy z Rosją na tle Syrii dały impuls do powrotu koncepcji zakupu rosyjskich S-400 w założeniu jako projektu pomostowego (oraz nacisku negocjacyjnego) w procesie zakupu systemów Patriot. Porozumienie w sprawie zakupu zestawów S-400 osiągnięto 28 kwietnia, a kontrakt podpisano 12 września 2017 r. Rosja zobowiązała się dostarczyć Turcji cztery baterie S-400 w terminie do końca pierwszego kwartału 2020 r. Wartość kontraktu oceniono na 2,5 mld USD. Do publicznej wiadomości nie podano łącznej liczby uwzględnionych w kontrakcie wyrzutni rakiet, należy jednak przyjąć, że będzie ona wynosiła 16 (wariant podstawowy, oparty na rosyjskim) lub 24 (wariant maksimum stosowany w armiach NATO)¹.

W ramach koniecznej modernizacji systemu obrony powietrznej Turcja przez wiele lat rozpatrywała wyłącznie nabycie amerykańskich zestawów Patriot.

Kontrakt na dostawy S-400 dla Turcji od początku jest traktowany przez Moskwę prestiżowo. Do lutego 2019 r. prace przebiegały zgodnie z przyjętym harmonogramem, nie napotykając (w odróżnieniu od kontraktu na dostawy S-400 dla Chin) żadnych problemów, a począwszy od wiosny br. uległy nawet przyspieszeniu. Jeszcze w marcu minister obrony Turcji Hulusi Akar informował, że dostawy rozpoczną się w październiku (zgodnie z pierwotnymi założeniami), tymczasem już miesiąc później z obu stron pojawiły się informacje o przyspieszeniu realizacji

kontraktu i rozpoczęciu dostaw w lipcu. Według zapowiedzi szefa Zarządu Przemysłu Zbrojeniowego Ismaila Demira z maja br. mogą się one rozpocząć już w czerwcu, jednak na początku czerwca szef odpowiedzialnego za realizację kontraktu rosyjskiego koncernu Rosoboroneksport Siergiej Czemezow zaznaczył, że dostawy rozpoczną się „w ciągu dwóch miesięcy”². Decyzja o rozpoczęciu dostaw może zostać podjęta dosłownie w każdej chwili. Zestawy dla pierwszej tureckiej baterii S-400 są już bowiem gotowe, odbyło się przeszkolenie specjalistów wojskowych mających stanowić ich obsługę (trafili oni do Rosji na początku ostatniej dekady maja), przede wszystkim jednak wyznaczony został na czerwiec termin przyjazdu do Turcji personelu technicznego reprezentującego producenta – Koncern Obrony Powietrzno-Kosmicznej „Ałmaz-Antiej” – odpowiedzialnego za końcowy montaż i konfigurację uzbrojenia i wyposażenia baterii. Zgodnie z nowym harmonogramem wszystkie zamówione przez Turcję S-400 mają trafić do odbiorcy w 2019 r. Chociaż władze tureckie wykluczają możliwość odstąpienia od realizacji kontraktu, świadome nacisków amerykańskich i natowskich od wielu miesięcy prowadzą kampanię informacyjną zapewniającą o bezpieczeństwie realizowanego kontraktu. Ankara deklaruje gotowość wspólnej z sojusznikami kontroli otrzymanych zestawów, gotowa jest też gwarantować brak dostępu obsługi rosyjskiej do przekazanych Turcji S-400. Równolegle podtrzymuje zainteresowanie docelowym zakupem amerykańskich systemów Patriot. Działania te nie spotykają się jednak ze zrozumieniem Waszyngtonu. Zdaniem strony tureckiej Amerykanie nie wyrazili zainteresowania propozycją powołania dwustronnego bądź szerszego (w ramach NATO) zespołu, który miałby rozwiązać obawy sojuszników.

¹ W skład baterii obrony powietrznej wchodzi od 4 do 6 wyrzutni (w przypadku S-400 po 4 rakiety w każdej), stacja radiolokacyjna, stacja naprowadzania, wóz dowodzenia oraz pojazdy wsparcia i zabezpieczenia.

² РФ начнет поставки С-400 Турции через два месяца, системы уже произведены - Чemezov, ИНТЕРФАКС, 7.06.2019.

Uwarunkowania polityczne Turcji

Zarówno sprawa zakupu S-400, jak też stosunki Turcji z USA i Rosją są wpisane w szerszy kontekst przemian zachodzących w tureckiej polityce zagranicznej i wewnętrznej. Pierwszym i zasadniczym procesem jest tutaj realizowana od 2002 r. przez AKP i osobiście prezydenta Recepta Tayyipa Erdoğan gruntuwna przebudowa wewnętrzna państwa, połączona z intensywną modernizacją i wolą odgrywania głównej roli zarówno w bezpośrednim otoczeniu Turcji, jak i szerzej. Wzmocnienie potencjału militarnego Turcji oraz intensywny rozwój wysokotechnologicznej gospodarki należą zatem do priorytetów politycznych, a nowoczesny system obrony powietrznej S-400 jest tego przykładem. Przykładem jest też zaangażowanie Turcji w amerykański projekt budowy wielozadaniowego myśliwca F-35 (zob. niżej). Zdecydowana postawa Ankarę wynika z frustracji polityków i społeczeństwa związanej z podrzędną rolą, jaką Turcja odgrywa w stosunkach ze swoimi strategicznymi – zachodnimi – partnerami, w tym wypadku USA, ale szerzej także w relacjach wewnątrzpaństwowych i unijnych. Z perspektywy tureckiej USA ignorują ambicje modernizacyjne Turcji, interesy tureckie na Bliskim Wschodzie (niekonsultowanie przez Waszyngton z Ankarą kwestii inwazji na Irak, polityki wobec arabskiej wiosny, konfliktu izraelsko-palestyńskiego, Iranu i in.), wokół Cypru, wreszcie podejmują działania w ostrej sprzeczności z tureckimi interesami. W tym ostatnim przypadku chodzi o konsekwentne wsparcie Waszyngtonu dla Kurdów syryjskich (dla Ankarę to ekspozytura terrorystycznej Partii Pracujących Kurdystanu), jak też dla Ruchu Gülena, oskarżanego o organizację nieudanego puczu w 2016 r. (Gülen przebywa w USA, Waszyngton nie tylko wyklucza jego ekstradycję, ale też aktywnie krytykuje sytuację wewnętrzną w Turcji).

Elementem szczególnie drażliwym w relacjach z USA w wymiarze wewnętrznym jest poczucie ekspozycji Turcji na destabilizujące działania Wa-

szingtonu. Oględnie sugerowano je w trakcie masowych protestów wokół parku Gezi (2013), bardziej otwarcie przy okazji puczu (2016), wreszcie przy okazji uwięzienia w Turcji amerykańskiego pastora Andrew Brunsona oskarżanego o kontakty z puczystami (w sierpniu 2018 r. Turcja została objęta sankcjami). W Turcji istnieje świadomość obiektywnej zdolności USA do destabilizacji tureckich rynków kapitałowych, widocznej w sierpniu ub.r. przy okazji sprawy Brunsona, co ma szczególne znaczenie przy obecnej recesji w Turcji oraz napiętej sytuacji politycznej (względna porażka AKP w wyborach lokalnych w marcu br. i kontrowersyjna decyzja o ich powtórzeniu w Stambule 23 czerwca br.). Czynnikiem dodatkowym w osłabianiu więzi z Zachodem są konsekwencje masowych czystek przeprowadzonych w armii po puczu w 2016 r. – ich ofiarami padli przede wszystkim oficerowie dysponujący wieloletnimi kontaktami z partnerami z armii sojuszniczych, co poważnie nadwyrężyło zarówno zaufanie do armii tureckiej, jak i kanały nieformalnej komunikacji.

Z perspektywy tureckiej USA ignorują ambicje modernizacyjne Turcji i podejmują działania w ostrej sprzeczności z tureckimi interesami.

Napięciom w stosunkach turecko-amerykańskich towarzyszy gruntuwna rewizja relacji turecko-rosyjskich. Od wybuchu wojny domowej w Syrii balansowały one na granicy otwartego konfliktu zbrojnego (m.in. zestrzelenie rosyjskiego Su-24 w listopadzie 2015 r.), z którego Turcja (we własnym mniemaniu osamotniona przez sojuszników) przeszła na pozycję partnera Rosji w Syrii (współpraca w północnej Syrii), pogłębiła strategiczną współpracę gospodarczą (umowa o budowie kolejnego gazociągu, tj. TurkStream w 2016 r.) i strategiczną współpracę w dziedzinie wojskowej (umowa o zakupie S-400 w 2017 r.). Z jednej strony współpraca

z Rosją ma charakter punktowy i taktyczny oraz obarczona jest szeregiem napięć i piętnem tymczasowości (zwłaszcza w odniesieniu do Syrii); bez wątplenia traktowana jest również jako karta przetargowa w stosunkach z USA. Z drugiej strony rozwija się proporcjonalnie do pogarszających się relacji z Zachodem, przy narastających nastrojach antyamerykańskich i renesansie nacjonalizmu tureckiego, żywo korespondującego z eurazjatyckimi ideami realizowanymi przez Rosję, wreszcie przy wysokim napięciu w stosunkach Rosja–USA (m.in. na tle konfliktu na Ukrainie czy zaangażowania Rosji w amerykańskie wybory prezydenckie w 2016 r.). W tym kontekście zbliżenie z Rosją bywa traktowane w Turcji (i nie tylko tam) jako strategiczna alternatywa dla jej dotychczasowej, prozachodniej orientacji.

Pryncypialne stanowisko Waszyngtonu

Stany Zjednoczone zachowują jednoznacznie negatywne stanowisko wobec zakupu przez Turcję rosyjskiego (a także innego nienatowskiego, jak pokazały to losy przetargu wygranego przez chiński CPMIEC) systemu obrony powietrznej. Stanowisko to jest wpisane w całościowy kształt oceny Turcji przez Waszyngton.

Z perspektywy Waszyngtonu Turcja konsekwentnie i nieodwracalnie demontuje amerykański system polityczny w regionie, co gorsza będąc rozgrywana przez Rosję.

Formalną podstawą jest ostry sprzeciw wobec zakupu sprzętu niekompatybilnego z systemami sojuszniczymi, a także obawa, że Rosja – zachowując przynajmniej częściową kontrolę nad dostarczanymi Turcji zestawami – uzyskają możliwość odczytywania informacji z dostarczonych Turcji najnowocześniejszych obecnie amerykańskich samolotów, poznania szczegółów ich konstrukcji, a następnie wypracowania

skutecznej taktyki ich zwalczania. Ostro podnoszona jest także perspektywa współpracy tureckich firm z rosyjskimi podmiotami, które zostały objęte sankcjami wprowadzonymi jako konsekwencja wojny na Ukrainie. Zbliżająca się perspektywa realizacji kontraktu na S-400 znacząco nasiliła amerykańską kampanię wymierzoną w ten projekt. Składają się na nią:

- groźba zastosowania wobec Turcji *Countering America's Adversaries Through Sanctions Act* (CAATSA; 2017), obejmującego sankcjami podmioty współpracujące z rosyjskimi służbami wywiadowczymi i sektorem zbrojeniowym (pkt 231);
- wstrzymanie transferu zakupionych przez Turcję myśliwców F-35 (*de facto* wstrzymano transfer F-35 już w sierpniu ub.r.; powiązaną ze sprawą S-400 decyzję potwierdzono w kwietniu br.), deklaracje polityczne i działania legislacyjne mające wyłączyć Turcję z projektu budowy F-35 (Turcja jest jego członkiem od 2004 r., zainwestowała ok. 1,25 mld USD na poczet 100 sztuk samolotów, z których zamówiono dotychczas 30; w Turcji powstają elementy kadłuba, podwozia, wyposażenia kabiny pilota);
- groźby wstrzymania współpracy, transferu technologii i części dla sił zbrojnych Turcji i jej przemysłu zbrojeniowego, co miałyby uderzyć m.in. w firmy tureckie zaangażowane w produkcję oraz planowane przez armię turecką zakupy śmigłowców CH-47F Chinook, UH-60 Black Hawk, F-16, wreszcie turecki śmigłowiec budowany z udziałem amerykańskich technologii i części T129 Atak, eksportowany m.in. do Pakistanu. Niezależnie od problemów, jakie stworzyłoby dla firm amerykańskich (konieczność przeniesienia z Turcji produkcji), koszty tych działań dla Ankarę szacowane są na 10 mld USD.

Równoległe z projektami działań bezpośrednio związanych z S-400 w ostatnich tygodniach Kongres Stanów Zjednoczonych wznowił prace nad wprowadzeniem sankcji na Turcję (urzędników i polityków tureckich) w związku z obawą o naruszenie praw obywatelskich Amerykanów na terytorium Turcji (nawiązanie do sankcji okresowo działających w ubiegłym roku w związku z więzieniem pastora Brunsona). Departament

Stanu wycofał zaś warunkową zgodę na turecki import ropy z Iranu, a także ostro krytykował tureckie próby eksploracji złóż gazu ziemnego na szelfie cypryjskim. Zwieńczeniem nacisków miało być nieoficjalne ultimatum Departamentu Stanu, określające termin wycofania się Turcji z przejścia S-400 na 9 czerwca br. Na dwa dni przed tą datą, powołując się na p.o. szefa Departamentu Obrony USA Patricka Shanahana, amerykańskie media podały, że Pentagon przekazał Turcji ultimatum, zgodnie z którym termin wykluczenia Turcji z programu F-35 określono na 31 lipca. Jeśli Ankara oficjalnie i ostatecznie nie zrezygnuje z S-400, po tej dacie zaprzestane zostanie szkolenie (faktycznie już wstrzymane) przebywających w Stanach Zjednoczonych tureckich wojskowych (w pierwszej grupie skierowano ich tam 42; USA już wcześniej nie zgodziły się na przyjęcie kolejnej grupy 34 pilotów i specjalistów obsługi naziemnej, którzy mieli przyjechać na szkolenie w drugiej połowie br.). Do 2020 r. ma zostać także zakończony udział w programie F-35 tureckich przedsiębiorstw.

W sytuacji głębokiego kryzysu w stosunkach turecko-amerykańskich Moskwa efektywnie buduje w Ankarze poczucie, że stanowi alternatywę i przeciwwagę dla USA.

Powyższe działania należy traktować jako element nacisku na Turcję, podobnie jak medialne nagłaśnianie bieżących tureckich problemów gospodarczych (m.in. recesja, brak rezerw, uzależnienie od kredytów zagranicznych), czyniących ją podatną na amerykańską presję gospodarczą i podważających wiarygodność Turcji w oczach inwestorów i kredytodawców. Na tle amerykańskich nacisków niemal niewidoczne były propozycje relatywnie kompromisowego rozwiązania sporu: ponowiona w lutym oferta sprzedaży najnowszej wersji systemu Patriot o nieco korzystniejszej cenie, przy pomostowej dyslokacji baterii sojuszniczek.

Determinacja, z jaką USA wywierają presję na Turcję, wydaje się zaskakująca wobec wątpliwości pojawiających się przy części oficjalnych zarzutów do kupowanych przez Ankarę S-400. Główna wątpliwość wiąże się z faktem, iż F-35 używane przez Izrael oraz Norwegię są obecnie śledzone przez rosyjskie radary S-400 odpowiednio na terytorium Syrii i w obwodzie murmańskim. Kolejną wątpliwość budzi – w świetle dostępnych informacji – fakt całkowitego przekazywania przez Rosję kupującemu kontroli nad systemem (w przypadku zestawów amerykańskich pozostają one w mniejszym lub większym zakresie pod kontrolą producenta). Ze względu na charakter transakcji (Rosja nie oferuje na sprzedaż systemów tożsamy z użytkowanymi przez własne siły zbrojne) nie można jednak wykluczyć, że motywowana w większym stopniu czynnikami natury polityczno-strategicznej (rozbitcie spójności NATO) niż wojskowo-technicznej (zwiększenie pola obserwacji potencjalnego nieprzyjaciela) Moskwa faktycznie jest skłonna przekazać Ankarze pełną suwerenność nad sprzedanymi jej zestawami³. Bez wątpienia istotnym powodem determinacji Waszyngtonu jest rywalizacja o rynek wysokotechnologicznego uzbrojenia z Rosją – w tym wypadku zakup przez Turcję S-400 nobilituje konstrukcję i zwiększa jej atrakcyjność rynkową (w październiku 2018 r. kontrakt na zakup S-400 podpisały Indie, niezależnie od wcześniejszego zainteresowania nabyciem Patriotów; obecnie groźby sankcji są

³ Za wątpliwe należy uznać, by armia turecka dopuściła do użytkowania uzbrojenie niesprawdzone pod względem obecności w nim urządzeń szpiegujących wykorzystywanych przez stronę trzecią (co nie wyklucza podjęcia przez Rosję próby zainstalowania w zestawach tego rodzaju rozwiązań). Jednym z najistotniejszych warunków w przypadku zakupu przez Turcję Patriotów była właśnie pełna samodzielność w odniesieniu do ich użycia. W przypadku zakupu S-400 bardziej prawdopodobne jest, że Rosja – dysponując innymi środkami rozpoznania radiolokacyjnego i radioelektronicznego w basenie Morza Czarnego i wschodniej części basenu Morza Śródziemnego (w tym rozmieszczonymi w Syrii zestawami S-400) – pozwoliła sobie na realizację kontraktu dogodnego pod względem wojskowo-technicznym i finansowym dla Turcji, traktując to jako działanie o charakterze w pierwszym rzędzie politycznym, prowadzące do osłabienia relacji pomiędzy dwiema największymi armiami w NATO i pogłębienia dotychczasowych podziałów w Sojuszu.

przez Waszyngton kierowane również pod adresem rządu w Delhi). Z wojskowego punktu widzenia problemem dla USA może być również pozyskanie przez sojusznika – Turcję – zaawansowanego technologicznie systemu uzbrojenia, nad którym armia amerykańska nie będzie miała żadnej kontroli, zwłaszcza w sytuacji pogłębiających się rozbieżności w zaangażowaniu wojskowym obu państw na Bliskim Wschodzie (S-400 mogą służyć szpiegowaniu Amerykanów nie przez Rosję, a przez Turcję).

Konsekwencją sporu wokół S-400 może być wycofanie się Turcji z zobowiązań sojuszniczych w NATO – przynajmniej na kierunku rosyjskim.

Postawa USA staje się bardziej zrozumiała w kontekście ogólnej skali zarzutów, które amerykańscy rządzący od lat formułują pod adresem Turcji. Waszyngton co najmniej od 2003 r. jest zirytowany torpedowaniem przez Ankarę amerykańskiej polityki bliskowschodniej: sprzeciwem wobec interwencji w Iraku, okresowym blokowaniem aktywności amerykańskiej bazy w Incirlik, zwalczaniem Kurdów – głównego klienta USA w Syrii, konfrontacyjnym podejściem do Izraela, Arabii Saudyjskiej czy Egiptu, współpracą z radykalnymi organizacjami muzułmańskimi, (ograniczoną) współpracą z Iranem i in. Duży niepokój w Waszyngtonie i wśród amerykańskiej opinii publicznej budzi polityka wewnętrzna w Turcji: naruszanie praw obywatelskich (w tym zwłaszcza obywateli amerykańskich, wojskowych tureckich, dziennikarzy, Kurdów, osób oskarżanych o związki z Fethullahem Gülenem). Kolejnym wymiarem jest zacieśnianie współpracy z Rosją w kontrze do amerykańskich interesów w Syrii, do zaostrzenia polityki amerykańskiej wobec Rosji wskutek agresji na Ukrainę, do antyrosyjskich nastrojów w Kongresie i mediach w kontekście zarzutów manipulacji amerykańską kampanią prezydencką w 2016 r.

Z perspektywy Waszyngtonu Turcja świadomie, konsekwentnie i nieodwracalnie w obecnym układzie politycznym demontuje amerykański system polityczny w regionie, będąc rozgrywaną przez Rosję. Sprawa S-400 wydaje się tu być nie tyle przyczyną kryzysu, co katalizatorem jego kolejnej fazy.

Rosyjska rozgrywka

Ambicje Turcji, jak też głęboki kryzys w stosunkach turecko-amerykańskich są niezwykle sprawnie rozgrywane i podsycane przez Rosję – Moskwa efektywnie buduje w Ankarze poczucie, że stanowi alternatywę i przeciwwagę dla USA, przy zachowaniu pozorów bezinteresowności i co najmniej taktycznej komplementarności polityk obu państw, zwłaszcza na tle różnic między Turcją a Zachodem. Demonstracją atrakcyjności Rosji dla Ankary była zarówno współpraca w Syrii (niezależnie od faktycznego zablokowania tureckiej ekspansji w regionie i stałej redukcji wpływów zbudowanych przez Turcję), wsparcie dla polityki wewnętrznej (widoczne m.in. na tle zachodniej krytyki przeprowadzonych po puczu czystek w Turcji), perspektywa zysków gospodarczych (m.in. współpraca gazowa wzmacniająca finansowo najściślejsze elity nowej Turcji). W tendencję tę doskonale wpisuje się kontrakt na S-400 dla Turcji realizowany przez Rosję na warunkach korzystnych finansowo i przy niezwykle preferencyjnym terminarzu, a także – zgłaszane równoległe z kolejnymi groźbami Waszyngtonu – sugestie udziału Turcji w rozwoju konstrukcji, produkcji i zakupu przez nią rosyjskiego myśliwca V generacji Su-57 czy najnowszych systemów obrony powietrznej S-500 (w maju br. prezydent Erdoğan zadeklarował udział w projekcie Turcji). Dla Ankary współpraca z Rosją staje się zatem rozwiązaniem bieżących problemów, np. źródłem systemu obrony powietrznej w przypadku realizacji kontraktu na S-400, jednocześnie jednak znacznie ogranicza ją w wymiarze strategicznym. Cztery baterie zestawu nie zaspokajają potrzeb tureckich, grożą jednak zerwaniem

współpracy w tej materii z USA (Turcja podtrzymuje zainteresowanie Patriotami jako systemem docelowym). Ponadto kontrakt z Rosją niesie dla Turcji groźbę dodatkowych problemów finansowych (groźba zamrożenia dotychczasowych inwestycji we współpracę z USA). Kolejnym istotnym problemem staje się ryzyko problemów finansowych tureckich firm zbrojeniowych w przypadku sankcji i wzmocnienie ryzyk wynikających z ogólnego kryzysu gospodarki tureckiej. Rosja – przy doraźnych zyskach związanych ze sprzedażą S-400 i jego promocją – swoimi działaniami zbliża się natomiast do realizacji celu strategicznego, jakim obok budowy wpływów w samej Turcji jest podważanie spójności NATO (Turcja dysponuje największą po USA armią w Sojuszu) i demontaż amerykańskiej siatki sojuszy, powiązań i zależności, w tym wypadku w regionie Bliskiego Wschodu.

Perspektywy

Stopień zaawansowania procesu zakupu przez Turcję S-400, pryncypialne stanowisko zainteresowanych stron, głębia rozbieżności i uwarunkowania wewnętrzne (nacisk opinii publicznej i elit zarówno w Turcji, jak i w USA) pozwalają przypuszczać, że kontrakt zostanie sfinalizowany w najbliższych tygodniach. Dla Turcji oznaczałoby to znaczące wzmocnienie własnych zdolności militarnych przekładające się bezpośrednio np. na aktywność w Syrii wymierzoną w tamtejszych Kurdów (przy ryzyku dodatkowych napięć z siłami USA *de facto* ochraniającymi Kurdów). Jednocześnie finalizacja kontraktu przekładałaby się na większe możliwości współpracy z Rosją na każdym niemal polu. Bardzo mało prawdopodobne wydaje się jednak, żeby doraźne korzyści dla Turcji mogły przerodzić się w długotrwałą tendencję, m.in. w związku z ogólną postawą USA, siłą jej instrumentów i ograniczeniami wewnątrztureckimi (problemy gospodarcze, z drugiej strony asymetryczna pozycja wobec Rosji).

Wobec ostrego stanowiska administracji i determinacji Kongresu USA należy się spodziewać

natychmiastowego nałożenia na Turcję sankcji (analogicznie do wcześniejszych kryzysów i obecnych zapowiedzi), a tym samym gwałtownego wzmocnienia nastrojów antyamerykańskich w Turcji. W ramach retorsji wysoce prawdopodobne jest, że Ankara spróbuje wykorzystać jako instrument nacisku na USA ograniczenia korzystania przez nie z infrastruktury wojskowej na swoim terytorium, głównie niezwykle istotnej dla amerykańskich działań na Bliskim Wschodzie bazy Incirlik. Niezależnie od siły długofalowych amerykańskich sankcji wobec Turcji najbardziej wymierna wydaje się doraźna presja ekonomiczna, uderzająca w turecką lirę i grożąca eskalacją napięć społeczno-politycznych w Turcji (wzmocniony wariant działań z sierpnia ub.r.). *De facto* USA dysponują instrumentami zdolnymi destabilizować sytuację wewnętrzną w Turcji oraz mogą – rozmyślnie lub nie – ich użyć.

Nawet w przypadku bardzo mało prawdopodobnego kompromisu (wstrzymanie dostaw S-400, przekazanie ich pod kontrolę sojuszniczą) pole do kolejnych napięć turecko-amerykańskich pozostaje identyczne jak obecnie (sytuacja wewnętrzna w Turcji, Kurdowie), podobnie jak wysokie prawdopodobieństwo odwetowych działań rosyjskich pod adresem Ankar (np. kryzys wokół syryjskiego Idlibu).

Kwestia turecka jest obecnie najważniejszym testem dla amerykańskiego przywództwa w NATO. Ambicje i frustracje Turcji podsycane przez Rosję w zderzeniu z bezkompromisową postawą USA uderzają w relatywną spójność NATO zarówno w odniesieniu do Rosji (w mniejszym lub większym stopniu traktowaną jako przeciwnik), jak i na Bliskim Wschodzie. Odbudowa zaufania między USA i sojusznikami a Turcją byłaby procesem długotrwałym i trudnym. Bardziej prawdopodobne jest wycofanie się Turcji z zobowiązań sojuszniczych w NATO – przynajmniej na kierunku rosyjskim, a w skrajnie negatywnym wariantcie eskalacja napięcia: groźba incydentów na Bliskim Wschodzie, a przede wszystkim przełożenie się obecnej sytuacji na wewnętrzną destabilizację Turcji.

Zestaw raketowy obrony powietrznej S-400 i jego użytkownicy

Zestaw (system) raketowy obrony powietrznej dalekiego zasięgu S-400 „Triumf” produkowany jest przez Koncern Obrony Powietrzno-Kosmicznej „Almaz-Antiej”. Według dostępnych informacji umożliwia on rozpoznanie, śledzenie i niszczenie wszelkiego typu środków napadu powietrznego (samolotów i rakiet) w warunkach oddziaływania systemów walki radioelektronicznej i innych środków zakłócających. Rakiety z S-400 mogą razić cele aerodynamiczne (samoloty i rakiety manewrujące) w odległości od 2 km do 400 km (potwierdzone skuteczne strzelanie rakietą 40N6E na odległość 380 km) i balistyczne (rakiety) w odległości od 5 km do 60 km, poruszające się z prędkością do 4,8 km/s, na pułapie od 5 m do 35 km. Stacje radiolokacyjna i naprowadzania (na poziomie dywizjonu lub baterii) umożliwiają równoczesną obserwację do 160 celów i ostrzeliwanie do 80 celów. Głównym użytkownikiem S-400 są rosyjskie Siły Powietrzno-Kosmiczne. Pierwsze zestawy trafiły do wyposażenia w 2007 r., a do wiosny 2019 r. zakończono proces przebrojenia w zestawy S-400 założony w Państwowym Programie Uzbrojenia (ros. GPW) do 2020 r. W S-400 wyposażonych jest 28 pułków (56 dywizjonów), łącznie 448 wyrzutni z 1792 rakietami. Najsilniej nasycenymi w tego typu uzbrojenia regionami są obwód moskiewski i obwód kaliningradzki. Poza terytorium Rosji rozmieszczone są dwa wyposażone S-400 dywizjony, osłaniające bazy rosyjskie w Syrii (Chmejmim i Tartus). Pierwszym poza Rosją użytkownikiem S-400 zostały Chiny. Kontrakt o wartości 3 mld USD podpisano w kwietniu 2015 r., a pierwszy z 4 zestawów pułkowych dostarczono w styczniu–maju 2018 r. W 2019 r. planowane jest dostarczenie kolejnego zestawu pułkowego. Realizacja kontraktu z Chinami napotyka opóźnienia, a także trudno wytłumaczalne problemy z dostawami rakiet. Trzecim (po Turcji) państwem, które podpisało kontrakt na dostawę S-400 (w październiku 2018 r.), są Indie. Zamierzają one wyposażyć 5 pułków (80 wyrzutni), a łączna wartość kontraktu oceniana jest na 5 mld USD.

Wstępną decyzję o zakupie S-400 podjęła w 2017 r. Arabia Saudyjska, jednakże pod presją Stanów Zjednoczonych negocjacje zostały wstrzymane.

Według niepotwierdzonej informacji z odmową sprzedaży S-400 spotkał się Iran. Nie można wykluczyć, że była to świadoma dezinformacja rosyjska, za czym przemawia opublikowanie jej pod koniec maja 2019 r. w okresie wzmożonej amerykańskiej presji na Turcję. W podobnym duchu należy traktować informację ambasadora Iraku w Moskwie (również w maju br.) o podjęciu przez rząd w Bagdadzie decyzji o zakupie omawianych zestawów.

REDAKCJA MERYTORYCZNA: Adam Eberhardt

REDAKCJA: Anna Łabuszewska, Katarzyna Kazimierska

SKŁAD: Bohdan Wędrychowski

Ośrodek Studiów Wschodnich im. Marka Karpia

ul. Koszykowa 6a, 00-564 Warszawa

tel.: +48 | 22 | 525 80 00,

fax: +48 | 22 | 525 80 40

**Opinie wyrażone przez autorów analiz nie przedstawiają
oficjalnego stanowiska władz RP**

Zapraszamy na naszą stronę: www.osw.waw.pl